Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 1. Lwów, Poniedziałek dnia 1. Stycznia 1923. Rok XLI.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

REDAKCJA ul. Ossolińskich l. 15. ADMINISTRACJA ul. Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje między godziną 4—5. — Adres telegr. „Kurjer" Lwów. — Rekopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

I-szy sąd nad wrogami Rzpltej

Morderca prezydenta Narutowicza skazany na śmierć.
Niewiadomski planował zamach na marszałka Piłsudskiego.

PRZEBIEG ROZPRAWY.

Warszawa. (AW.) Proces Niewiadomskiego rozpoczął się zgodnie z zapowiedzią parę minut po 10-tej. Sala przepełniona publicznością. Wśród obecnych na sali minister sprawiedliwości Makowski, pracy Darowski, przemysłu i handlu Strassburger, b. premier Skulski opiekun nieletnich dzieci śp. Narutowicza. Wśród publiczności kilkunastu przedstawicieli świata literackiego Żeromski, Sieroszewski i inni. Ławy dziennikarskie obsadzone przez przedstawicieli prasy stołecznej, prowincjonalnej i zagranicznej.

Po przesłuchaniu świadków zabrał głos Niewiadomski, który oświadczył, że pierwotnym jego zamiarem było **zabicie marsz. Piłsudskiego.** Niewiadomski zamierzał dokonać zamachu na Piłsudskiego 5. XII. podczas otwarcia wystawy w kamienicy Baryczków, na skutek jednak wiadomości o zrzeczeniu się przez Piłsudskiego kandydatury na prezydenta Rzpltej — odstąpił od swego zamiaru. Niewiadomski mówi spokojnie, znać w nim jednak zdenerwowanie. Wskutek podniecenia po twarzy jego przelatują nerwowe drgania. Przewodniczący nawoływał go kilkakrotnie do streszczania się i unikania ostrych wyrazów szczególnie w stosunku do Sejmu ustawodawczego. O godz. 11'45 zarządzono przerwę.

W drugiej części swego przemówienia Niewiadomski obszernie rozwodził się nad motywami planowanego zamordowania Naczelnika Państwa. Zdaniem jego Piłsudski ustępując chciał wybrać człowieka „miękkiej ręki" choć Polsce potrzeba teraz ręki mocnej.

O g. 12'25 rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków, którzy przy sposobności swych zeznań podali cały szereg ciekawych faktów.

Świadek szef departamentu Sztuki, **Skotnicki** charakteryzuje Niewiadomskiego jako sumiennego urzędnika. Oskarżony wydawał się nieraz człowiekiem oschłym, choć nie można było mu odmówić uczuciowości, a nawet pewnego rodzaju sentymentalizmu, który pojawił się w jego obrazach. Nie był on popędliwy i w stosunkach służbowych umiał opanowywać się, reagując na przykrości tylko drogą służbową. Robił wrażenie człowieka pozornie nieulegającego wpływom zewnętrznym, o ile mu jednak podsuwano pewne poglądy umiejętnie gotów był z całym zapałem uznać je za swoje. Oskarżony nie obejmował szerszych horyzontów. Była w nim pewna „pryncypialność" poglądów, które p. Skotnicki przypisuje wpływom rosyjskim, a w szczególności studenterji rosyjskiej podczas pobytu w akademji petersburskiej. Niewiadomski widział wszystkie zjawiska pod wąskim kątem — nie ogarniając całości.

MOWA PROKURATORA.

Warszawa. (Pat.) W mowie wygłoszonej na wczorajszej rozprawie, prokurator Rudnicki podkreślił na wstępie, że Prezydent Rzpltej zginął w okolicznościach, w jakich nie umiera żaden obywatel. Tragiczny zgon pierwszego prezydenta odrodzonej Rzpltej, wywołał głęboki żal odruchowy, który ujawnił się płaczem tłumów na ulicach. Zamach osądził najlepiej marszałek Senatu(!) Odpowiadając na motywy oskarżonego, prokurator wykazał, że w Polsce niema anarchji, ale w porównaniu do r. 1919 uczyniliśmy ogromny krok naprzód.

Mowca wyliczył tu najważniejszee fakty, jak zmagania się w r. 1920 z bolszewikami, jak rozwój szkolnictwa, rozwój przemysłu, wzmożenie się eksportu i mała liczba bezrobotnych. Są pewne braki, ale należy logicznie oceniać całość, a nie drobne szczegóły. Anarchją jest walka z prawem. W końcu prokurator na podstawie odnośnych artykułów ustawy karnej i przepisów przejściowych oraz z uwzględnianiem okoliczności nadzwyczajnych, domagał się zastosowania kary śmierci. Przemawiali następnie adwokat Paschalski imieniem powództwa oraz adwokat Kijewski imieniem oskarżonego. — Ostatnie słowo obrony wypowiedział Niewiadomski. Sąd udał się na naradę, poczem nastąpiło ogłoszenie wyroku.

Wyrok śmierci.

Warszawa. (AW.) O godz. 20'50 zapadł wyrok skazujący oskarżonego Eligjusza Niewiadomskiego na pozbawienie praw i karę śmierci. Oskarżony przyjął wyrok spokojnie. Widoczne były tylko drżenia nerwowe. Rodzina skazanego zachowała się spokojnie. Po odczytaniu wyroku sala opróżniła się i pozostali w niej tylko skazany z rodziną.

SENTENCJA WYROKU.

Sąd okręgowy w Warszawie w VIII wydziale karnym, rozpatrzywszy sprawę Eligjusza Niewiadomskiego, oskarżonego z art. 89 kod. karn. i art. 15 przepisów przechodnich kodeksu karnego, na zasadzie art. 776 i 771 pkt. 3, dalej 776, 976 i 999 ust. p. k., i art. 36 i 99 kod. karn. oraz art. 15 przepisów przechodnich do kod. karn. oraz art. 60 i 61 przepisów tymczasowych i art. 366 u. p. k., orzekł: Mieszkańca miasta stol. Warszawy Eligjusza Niewiadomskiego, lat 53, syna Wincentego i Julji skazać po pozbawieniu praw stanu w myśl art. 25, 28, 30 i 34 kod. karn., na karę śmierci i na uiszczenie z pozostałego majątku po skazanym opłaty sądowej w wysokości 2000 Mp i kosztów sądowych niniejszej rozprawy. Z powodów rzeczowych rewolwer, 4 naboje i 2 gilzy przekazać zakładowi medycyny sądowej uniwersytetu warszawskiego, 4 listy anonimowe przekazać prokuratorowi sądu okręgowego, powództwo cywilne zaś oddalić.

„KURJER LWOWSKI" w r. 1923

W nowym roku drukować będziemy powieść Hémon: **Marja Chapdelaine, a po jej ukończeniu nową wielką powieść** znakomitego powieściopisarza

WŁADYSŁAWA ORKANA
p. t. Bunt Kostki Napierskiego

Władysław Orkan ponadto umieszczać będzie w „Kurjerze Lwowskim" stałe fejletony **p. t. „Listy ze Wsi".**

W dziale politycznym **stałe korespondencje warszawskie wybitnego polityka i publicysty,** pisującego po pseudonimem: Wiktor. Obok tego z Warszawy pisywać będą red. **Adam Uziębło, Cz. T. L. Tadeusz Lubaczewski i w. i.**

Obok tego przygotowanych jest cały szereg inowacji, mających na celu wzbogacenie i urozmaicenie treści redakcyjnej.

U progu Nowego Roku.

Obowiązek demokracji

(od naszego korespondenta)

Warszawa 30 grudnia

Zamykamy rok stary ponurem zapomnieniem tragedji, jaka się dokonała w tym miesiącu. Tragedja która jak błyskawica rozpruła chmury i okazała nagą rzeczywistość.

Przeżyliśmy tragedję straszną, ale nauka z niej płynąca nie powinna pójść w zapomnienie. Musimy ciągle, dzień i noc pamiętać o tem, co ujawniła ta straszna błyskawica, która błyskiem strzału brauningowego rozpruwa serce pierwszego Obywatela Polski i najszlachetniejszego człowieka.

Część narodu polskiego jest zatruta jadem nienawiści do instytucji państwowych i do ludzi stojących na czele państwa. Nienawiść tę wsączała przez 4 lata w nieświadome politycznych zjawisk masy prasa, mówcy wiecowi, kaznodzieje kościelni, plotkarze i oszczercy. Środki pieniężne na tą robotę dawali ci, którym niewygodny jest obecny ustrój państwowy Polski i niewygodni są ludzie stojący na jej czele.

Wszystko, co w swojej krwi zachowało tradycje Polski szlacheckiej, Polski „liberum veto", Polski bez ładu i porządku, Polski przywileju i wyzysku mas pracujących, Polski pańszczyźnianej, Polski obskurantyzmu i jezuickiej obłudy — to wszystko nienawidzi obecną Polskę republikańską. Obecna konstytucja republikańska i demokratyczna stanęła kością w gardle tym, którzy żyją i puchną z dobrobytu, wykorzystując słabość polityczną i ekonomiczną Polski współczesnej. Niech nikogo nie łudzi to, że tacy fanatycy wstecznictwa jak ks. Lutosławski i Dubanowicz, głosowali za obecną konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej. Oni dziś już czują jak straszną popełnili omyłkę. Oni myśleli, że dzięki agitacji antysemickiej, dzięki szczuciu przeciw mniejszościom narodowym, dzięki zaprzęgnięciu całego kleru do walki na korzyść reakcji, dzięki niskiemu poziomowi politycznemu społeczeństwa oni przy wyborach zwyciężą, na całej linji, zmiotą lewicę z powierzchni Polski sami w Sejmie stworzą większość, sami chwycą rząd w swoje ręce, sami wybiorą Prezydenta Rzeczypospolitej. Przy ciepłych kominkach szlacheckich dworów i pałaców opowiadali sobie nasi wstecznicy z lubością, jak to oni po wyborach zmienią konstytucję, jak to w cieniu prezydenckiego płaszcza p. hr. Zamoyski przekradnie się do Polski angielski książę krwi, aby zasiąść na tronie i stworzyć nową dynastję królewską.

Wybory zawiodły i zawiodły marzenia. Prawica została skazana na gorzki chleb opozycji. Cała czteroletnia walka przeciw Piłsudskiemu, wybranemu jednomyślnie na pierwszego naczelnika Państwa, poszła na marne. — Sytuacja Prawicy w Sejmie się pogorszyła. Ani cienia nadziei, aby własnymi siłami wziąść rządy w swe ręce.

Ta rozpacz polityczna, ten beznadziejny stan i to zaraz po nowych wyborach doprowadził prawicę do wybuchu wściekłości, której rezultaty oglądaliśmy w ponurych dniach grudniowych, kiedy młodzież szkolna rozpędzała zgromadzenie narodowe a fanatyk mordował skrytobójczo Prezyd. Rzeczypospolitej.

Nie łudźmy się tem, że prawica zaprzestanie swej roboty, nie łudźmy się, że porozwiązują się mafje endeckie i konspiracje i ustanie szkalowanie na ludzi kierujących państwem. Atawistycznych zarazków anarchji, oddziedziczonych w krwi, nie gubi się tak łatwo na drodze dziejowej. Ci ludzie, których cała nadzieja polityczna i tłusty byt materjalny są związane z uwstecznieniem dzisiejszego ustroju i porządku — swojej walki nie zaprzestaną.

Obrona Rzeczypospolitej, jej ustroju, instytucji, jej kierowników — należy dziś wyłącznie do demokracji. — Jedynie demokracja okazała się w tych dniach tragicznych praworządną i obrończynią prawa i moralności. Na niej spoczywać będzie i dalsza obrona Rzpltej, bo prawica jako czynnik praworządności (jakim jest gdzieindziej) okazała się instrumentem zgniłym, zatrutym i rozżartym egoizmem stanowym.

U progu Nowego Roku demokracja polska, jako zorganizowana zbiorowość masy pracującej wiejskiej i miejskiej, musi pamiętać o tym wielkim i ciężkim obowiązku, który na niej ciąży, bo jak wykazały wypadki — poza nią niema w Polsce czynnika, któryby obronił nienaruszalności ustroju państwowego i prawa. **Wiktor.**

Przemiany wewnętrzne w r. 1922.

W r. 1922 stężała opona, w którą przyoblekła się państwowość nasza. Nie kuszę się tu o przedstawienie polityki zewnętrznej Polski, ale przypomnieć mogę, że w r. 1922 wiekopomną uchwałą Sejmu wileńskiego z 20. II., wolą ludu, złączono znowu Litwę z koroną, 20. VI. po sześciuset latach weszły polskie wojska na Górny Śląsk. Niewspółmierny fakt z tamtymi, nie mniej regulujący stosunki okopów Polski, jakiemi są nasze krainy kresowe, to autonomja dla Wsch. Małopolski.

Niestety, radość tych zdarzeń mąci nam wspomnienie, że Wilno było świadkiem krwawych zaburzeń, tak samo Katowice, niezadowolenie na Litwie i na Śląsku — to produkt agitacji partji przeciw partji, jątrzenia silnie spoistej prawicy przeciw lewicy, rozdrobnionej i nie umiejącej dobrać ludzi.. Nie tylko z mechanicznego porządku wyliczania musi tu wspomnieć się o doniośliejszej akcji wysadzania podwalin państwowości naszej: o planowej robocie antypolskiej na kresach płd.-wsch. Opór przeciw daninie, wyborom, krwawe i okropne wypadki bandyckiego sabotażu, skrytego i afiszującego się konnemi bandami — wszystko to zawdzięczamy robocie z zewnątrz, podszczuwaniu charkowskiej i wiedeńskiej emigracji ruskiej.

Zdławienie walki z polskością na wschodzie, uobywatelenie naszych spółziomków innego języka i wiary będzie troską wielu jeszcze lat, a winno być przedmiotem najbardziej wytężonych zabiegów. Groźne to momenta dla nas: już wybory na kresach pod hasłem antypolskim wygrane powinny otrzeźwić wszystkich. My stale wołaliśmy w korespondencjach swych o wyplenienie chwastu „urzędującego" na kresach, z drugiej strony o racjonalną politykę osadniczą. Wogóle bez załatwienia kwestji ziemi — ziemie nasze spokojne nie będą nigdy.

Lecz wróćmy do akcji nie obcoplemieńców, ale do tych wstrząśnień, które wywoływali swoi bratobójcy.

Dużo materjału palnego jest w Polsce, a każdy zbrodniarz, mający odwagę rzucać lont na ziemię, ma szerokie pole do smutnych popisów.

Drożyzna szaleje, dusi, depce każdego,

ADAM NECHAY. 4

BATALION ŚMIERCI.

(Opowiadanie).

(Dokończenie).

— Oh, giną oni, oczywiście — jak giną! W zeszłym miesiącu straty „Batalionu Śmierci" były tak ciężkie, że tylko z największym trudem zdołałem przygotować i psychicznie uzbroić na czas uzupełnienia. Ale myli się pan sądząc, że śmiertelność ta zachwieje autorytetem mojej metody. Byłem na to przygotowany od początku. Dlatego żołnierz, dostając oba znaki, dowiaduje się i wyucza na pamięć, że w dwóch wypadkach straci talizmany swą siłę: jeśli zdradzi, lub da do poznania osobom postronnym, co posiada, lub znaczenie tego, — i jeśli — mimo talizmanów — dopuści do siebie w krytycznej chwili uczucie strachu. I wie pan, jaki jest skutek tych zastrzeżeń? Oto, że żołnierze, „Batalionu Śmierci" gardzą swymi poległymi kolegami, jak tchórzami, uważają ich za dezerterów. A rannych i chorych nazywają nieodpowiedzialnymi gadułami, którzy zdradzili przed kimś tajemnicę swej nietykalności. Sami natomiast czują się bezpieczni i potężni. Jak zaś takie samopoczucie siły odczuwa odrazu nieprzyjaciel i jak ono osłabia jego odporność duchową, tego chyba nie potrzebuję panu wyjaśniać. Historja dostarczy tysięcy przykładów w tym kierunku.

— Przepraszam — zagadnąłem z udanym spokojem. — Czy również przyszłych oficerów „Batalionu Śmierci" tatuuje pan i obdarza wstążeczkami?

— To byłoby nieco trudne. Dla oficerów mamy oręż bardziej,. wykwintny. Wyszukałem w mieście zdolnego chiromantę i ten wskazanym przez nas oficerom przepowiada różne historje, na których wypełnienie trzebaby osiemdziesięciu lat życia bardzo bujnego i prawowitego. Wróżba taka daje jadącym na front przedziwny optymizm, spokój i przeświadczenie o własnem bezpieczeństwie. Oba zastrzeżenia, obowiązujące żołnierzy, wkłada również chiromanta w głowy swym klientom, zasłaniając sobie w ten sposób odwrót na wypadek „zmiany w programie", więc śmierci przedwczesnej. Ze swej strony przychodzi dowództwo batalionu chiromancie o ile możności z pomocą. I tak dostarcza mu się niektórych dat personalnych oficerów, którzy mu złożą wizytę. Oparta na tych datach znajomość przeszłości zdumiewa odwiedzających, wstrząsa i wzbudza w nich zaufanie do horoskopów na przyszłość. Nadto niektóre przepowiednie, oczywiście z góry ułożone, dowództwo spełnia we własnym zakresie, przekształcając w ten sposób prawdopodobieństwo spełnienia się wróżb dalszych w niezachwiany dogmat. Są to sztuczki drobne, proste i niedrogie, a polegne w skutkach: oficer dostaje — zgodnie z wróżbą — urlop, co do którego miał pewność, że go nie dostanie. Przepowiada się mu nieprzyjemność i pułkownik fabrykuje mu ją zupełnie służbowo, a niespodzianie — inne podobne figle, płatane precyzyjnie i celowo. Słowem — tych wybrańców naszych omotujemy siecią ciągłego wpływania na nich; wprzęgamy ich w krąg wypadków, którymi kierujemy. Uczymy ich musztry, strzelania, całego kunsztu sztuki wojennej, a równocześnie bez ich wiedzy zbroimy w potężny oręż psychiczny i uczymy władać nim. Wierzą i są szczęśliwi. Wyzwoleni są z mąk trwogi, niepewności, walki z sobą samym. Armja ma z nich chlubę, a państwo pożytek. Czy widzi pan w tem wciąż jeszcze coś dziwnego?

Nie mogłem zdobyć się na odpowiedź. Trudno mi było tego człowieka o jasnych oczach nazwać zbrodniarzem, a jeszcze trudniej gratulować mu pomysłu i wyników. W takim nastroju niezdecydowanym wyszedłem. Potem — w przystępie buntu — chciałem biec do miasta i rozgłosić ów wykwit ohydnej szarlatanerji, chciałem wywołać skandal. Szczęściem wahanie w wyborze między redakcją pisma klerykalnego a radykalnego ochroniło mię od popełnienia karygodnej służbowej niedyskrecji. I pogodziło mię z losem. Już w tydzień później złożyłem wizytę chiromancie, przynosząc mu z rozkazu pułkownika życiorys jednego z oficerów, przeznaczonych do „Batalionu Śmierci", i projekty kilku wróżb, które chiromanta miał wydrzeć z otchłani przyszłości, a pułkownik zrealizować. Muszę przyznać, że chiromanta był człowiekiem

wszyscy i najwięksi „paskarze" stają się nędzarzami, gdy chcemy ich „przetłumaczyć na złoto". Najważniejsze kwestje niezałatwione. — Gdzie są te inwestycje, o których mówili pp. premjerzy w swych „exposés" a bez których machina państwowa nie będzie funkcjonowała ku zadowoleniu obywateli? Nie wspomnę o sprawie mieszkaniowej. Ministrowie finansów nie stworzyli cudu ani daniną ani pożyczką złotą. Z wielkich gór wylaziły małe myszy: wydzierżawiania monopolów państwowych. I tak bolączkami zbiorowemi łatwoby mi było łamy całe wypełniać.

Niech więc mi będzie wolno opuścić i te czyny, które na dobro wysiłków naszych zapisać wypada. Wszak tyle dobrego zrobiono koło stłumienia epidemji, tyle włożono pracy w trudną, nie z naszej winy, kwestję repatrjacji, złagodzono konflikt społeczny — wystarczy wspomnieć o fali strajków z r. 1921, która na szczęście nie podniosła się powtórnie, nie licząc wypadków sporadycznych.

Konstatujemy tylko, że materjału do krytyki rządów jest dość, a gospodarczego przesilenia przyczyną jest nie tylko liczebna inflacja, spowodowana m. i. niewyzyskaniem wszystkich środków, jakiemi państwo w stosunku do obywateli rozporządza, ale też i psychiczny, nie dający się ująć w cyfry, czynnik. A to jest propaganda nieufności do państwa naszego.

Korzystając z osadu niechęci i rozczarowania, a nie licząc się z potrzebą właśnie budzenia zaufania dla Polski, wystąpiło, jak wyżej zaakcentowaliśmy, partyjnictwo do tak zażartego boju w tym roku 1922 jak nigdy przedtem na ziemiach Rzpltej. Łatwo zwalając wszelkie winy na rzekomy brak „swoich" ludzi u steru, wyruszyła prawica, posiłkowana materjalnie i moralnie przez anachroniczne warstwy społeczeństwa, do boju, trąbiąc popularne hasła obrony narodu przed obcymi, grając na potężnym w każdym człowieku instynkcie zniszczenia. Dzięki tej okoliczności smutnej, że lewica nie potrafiła chwycić się celowych środków, godnych polskiej racji stanu i że w Sejmie poprzednim za dużo było elementu nie opartego o lud, grającego w politycznego totalizatora, przez czerwiec i lipiec Polska była — przez siedem tygodni! — kulką na rulecie; obalono gabinet Śliwińskiego, „oktrojowano" gabinet Korfantego, ażeby zniszczyć wpływ Naczelnika Państwa i wogóle demokrację z skutkiem, że w sejmie gabinet ten i wogóle wnioski prawicy nie oparły się. Za gabinetu p. Nowaka, który był wybrnięciem z tej sytuacji, odbyły się pierwsze ogólne wybory do ciał prawodawczych. Trzy naczelne hasła zaważyły na szali listopadowych wyborów:: walka z obcoplemiennymi spółobywatelami, zerwanie z niezdecydowanymi kierunkami politycznymi, oczyszczenie życia politycznego z elementu konjunkturzystów i aferzystów. W myśl tych haseł, które coprawda bardzo roznamiętniły ludność, ale i podniosły stan uświadomienia zbiorowego naszych ziem — wygrali nacjonaliści polscy i innych narodowości Rzpltej (tzw. „ósemka" i „sześnastka") zniknęły balansujące imprezy polityczne (różne centrowe ugrupowania), powiększyły swój stan posiadania partje, wysoko dźwigające niepokalany sztandar boju o wyzwolenie państwowo-społeczne (PSL. „Wyzwolenie" i P. P. S.) 28. XI. zebrał się nowy parlament polski, lecz rozwydrzenia partyjników doprowadziło do takiego stanu podniecenia, próby stworzenia paktu prawicowo - ludowego (wybór marszałków pp. Rataja i Trąmpczyńskiego) spełzły na niczem, obrano wbrew prawicy pierwszym prezydentem Gabrjela Narutowicza 9. XII. Już 11. XII. zainicjowali pobici przeciwnicy demonstracje, a nastrój ulicy znalazł swój szczyt w najsmutniejszym owocu agitacji, jakikolwiek wyrósł na naszym gruncie: 16. XII. zamordowano prezydenta Rzpltej. 20. XII. obrano prezydentem Stanisława Wojciechowskiego. Rząd p. Nowaka, nim p. Darowski złożył nowy gabinet, w godzinie ohydnego mordu zastąpił rząd gen. Sikorskiego który bezwzględnie musiał się chwycić środków uspokojenia kainowych roznamiętnień. Zbyt świeża jest rana Rzpltej, by móc zdobyć się na sąd nad sprawcami hańby — potomność i konsekwencje rzucą na nich dostatecznie ciężkim kamieniem.

Doba, w której żyjemy, jest poważna. Dużo jest usterek, wad i złej woli, tej pleśni, na której rozrastać może się grzyb demagogji, warcholstwa i postronnych korzyści. Tem raźniej więc społeczeństwo musi chwycić się organizowania się pod sztandarem obrony społeczno-gospodarczej i pogłębienia kulturalnego życia ludu,, inaczej naprawdę nie będzie w wolnej Polsce wolnego człowieka. **S. P.**

Wzmacnianie wewnętrznego ustroju w państwie.

WEZWANIE GEN. SIKORSKIEGO DO OSZCZĘDNOŚCI W WYDATKACH.

Warszawa. (PAT.) Prezes Rady ministrów w porozumieniu z min. skarbu wystosował w związku z sytuacją państwową do ministerstw i urzędów państwowych okólnik, w którym podkreśla krytyczną sytuację Rzpltej i brak równowagi w budżecie, wzywa wszystkie czynniki państwowe, a w pierwszym rzędzie władze centralne do zastosowania zasady bezwzględnej oszczędności

REORGANIZACJA POLICJI PAŃSTWOWEJ.

Warszawa. (Pat.) Z polecenia ministra spraw wewnętrznych opracowano projekt reorganizacji komendy głównej Policji państwowej. Projekt określa stosunek komendy głównej do dep. bezpieczeństwa, który to stosunek dotychczas nie był ustalony. Minister spraw wewnętrznych będzie porozumiewał się z komendą główną za pośrednictwem dep. bezpieczeństwa.

*

ZMIANE PERSONALNE W STOLICY.

Warszawa. (PAT.) „Kurjer Poranny" podaje: Mówią, że dotychczasowy szef kancelarji cywilnej prezydenta Rzeczpospolitej Car ma ustąpić ze swego stanowiska a miejsce jego ma zająć p. Konst. Lenz zastępca wicemin. spraw zagr.

Jako przypuszczalnego dyrektora dep. bezpieczeństwa na miejsce p. Urbanowicza wymieniają Stef. Perzyńskiego znanego adwokata.

W kołach sejmowych mówią, że ogólne kierownictwo nad biurami sejmu i senatu obejmie p. Józef Pomykalski, zaś biuro sejmowe obejmie p. Pomorski a biuro senatu p. Karczewski.

ZAKUP SZTUCZNYCH NAWOZÓW DLA ROLNICTWA.

Warszawa. (Pat.) Komisja ekonomiczna na posiedzeniu dnia 29 bm. na wniosek ministra rolnictwa postanowiła polecić ministrowi skarbu, by udzielił organizacjom rolniczo-handlowym kredytu w formie dewiz, celem nabycia za granicą niezbędnych, nie produkowanych w kraju nawozów sztucznych.

Śmierć puda i arszyna.

WPROWADZENIE SYSTEMU METRYCZNEGO.

Warszawa. (AW.) Z dniem 1 stycznia 1923 wchodzi w życie pod groźbą sankcji karnych postanowienie o stosowaniu miar metrycznych i wag oraz zniesienia używania na obszarze b. królestwa polskiego miar rosyjskich funta i łuta.

---

miłym, inteligentnym i sprytnym. Swe usługi dla batalionu pojmował jako świadczenia wojenne. Pozatem w godzinach wolnych od przyjęć trudnił się faktorstwem mieszkaniowem i kojarzeniem małżeństw.

M nął miesiąc, w czasie którego „Batalion Śmierci" okrył się znów nieśmiertelną sławą, a przy jej błogiem cieple grzał się cały pułk. Wówczas to zaszedł wypadek, nieprzewidziany ani przezemnie, ani przez pułkownika, ani nawet — jak sądzę — przez Opatrzność. Stało się, że pewnego dnia wypadł plik aktów na ziemię z rąk referenta personalnego w Ministerstwie Wojny. Skutkiem tego upadku nastąpiło wśród aktów drobne przesunięcie ich kolejności. Skutkiem zaś tego przesunięcia dowiedziałem się wnet potem, że mojem właściwem miejscem przydziału jest jakiś pułk saperów. Ulegając tej igraszce skutków i przyczyn, zrzuciłem adjutanckie sznury, żegnany czule przez strapionego pułkownika.

A potem obijały się o moje uszy dalekie, a senzacyjne echa sprawy, do której zbliżył mię los kapryśny, oddalając od niej wówczas właśnie, gdy poczynała palić się w rękach swych ojców i twórców. Bo sprawa „Batalionu Śmierci" stała się nagle skandalem. Zaczęło się od tego, że major Wąsal pokłócił się z pułkownikiem. Jabłkiem niezgody był oczywiście „Batalion Śmierci". Major ni stąd ni zowąd uczuł odrazę do pokątnego sposobu, w jaki „asenterowano" wysyłanych w pole. Żądał kategorycznie postępowania jawnego, wciągniętego w regulamin i ogłoszonego w rozkazie dziennym. Chciał tedy, aby wstążki z „Abrakadabrą" wydawano żołnierzom równocześnie z mundurem polowym, hełmem, bielizną — jako część ekwipunku — i to z paradą, na dziedzińcu koszarowym. Tatuowanie natomiast odbywać się miało na wzór szczepienia, więc u lekarza, w kolejce, z zachowaniem całego ceremoniału: podoficerowie na przedzie, szeregowcy za nimi. Tym szalonym żądaniom odmówił w sposób pono ironiczny i zgryźliwy maltretowany przez psychologa pułkownik. Major uczuł się tem dotknięty i zrobił doniesienie do przełożonego dowództwa.

Przyjechała komisja. Nastąpiło śledztwo dyscyplinarne, rozdmuchała się niebotyczna afera. Ostatecznie batalion dostał nowego dowódcę, pułkownika oddano pod obserwację na oddział chorób nerwowych szpitala wojskowego, major został na wszelki wypadek przewodniczącym lotnej komisji rekwizycyjnej, a sierżanta Klątwę posadzono przy stole w jakiejś kancelarji sztabowej, gdzie liniował papier na raporty i temperował oficerowi rachunkowemu ołówki.

Przygotowaną już do odjazdu kompanję marszową dla „Batalionu Śmierci" zgromadzono na podwórzu i zaprowadziwszy do sali, zamknięto. Potem przybył kapelan z garnizonowym referentem oświatowym i wspólnie pracowali nad zamkniętymi około dwóch godzin w pocie czoła i krasie oratorskiej. W końcu mur, podtrzymywany, z głuchym oporem, padł. Niektórzy chłopcy spłakali się, a wszyscy zawstydzeni i skruszeni wyciągać poczęli z pod munduru wstążki fioletowe, drukowane kolorem czarnym i czerwonym. Złożono je na oknie, a kapelan własnoręcznie podpalił stos tych szmatek niedorzecznych i grzesznych. Z uśmiechem śledził wątłe pasmo dymu, jak rozwiało się w powietrzu jesiennem, przepojonem mgłą i smutkiem. Potem pozwolono żołnierzom wracać do swych izb. Tak mi się zdaje, że na ich miejscu czułbym się, jak ślimak, z którego zdarto skorupę, rzucając go nagiego na walkę i rozpacz, na niemoc i opuszczenie.

W niewiele dni zasilony został „Batalion Śmierci" swą ostatnią marszówką. Towarzyszył jej niestrudzenie i gorliwie referent oświatowy garnizonu. Jego poufna, krotka, lecz doniosła misja uwieńczona została pełnem powodzeniem.

Przyszedł rozkaz ataku. Ów oddział „niezwyciężony", „najmężniejszy z mężnych" — zachwiał się i rozsypał, jak rzucona garść prochu.

Dlaczego? Różnie mówiono po sztabach. Zdaje mi się, że ktoś, kto śnił o gigantach, obudził się bezsilnym nędzarzem — i to wszystko. Były i inne hypotezy. Ale żadna z nich nie obaliła faktu, że w tym dniu **fatalnym „Batalion Śmierci" przestał istnieć.**

Amerykańskie zaloty Cziczerina.

CZICZERIN ZAPRASZA AMERYKĘ DO ODBUDOWY EUROPY.

Lozanna. (Pat.) Cziczerin przyjął dziennikarzy amerykańskich, przyczem wygłosił do nich przemówienie, w którem m. i. oświadczył, że z nadejściem Nowego Roku rząd rosyjski spodziewa się i życzy sobie utrwalenia takich warunków któreby mu umożliły spokojną pracę i przywrócenie krajowi dobrobyt. Jestto praca — mówił Cziczerin — która służy interesom ogólnoświatowym. Czyżby naród amerykański chciał trzymać się na uboczu, zupełnie obojętny na wysiłki narodu rosyjskiego? Rosja może niczego nie pragnie tak silnie, jak zapewnienia sobie współdziałania narodu amerykańskiego w dziele odbudowy Rosli.

ODEZWA CZICZERINA DO NARODU AMERYKAŃSKIEGO.

Lozanna. (Pat.) Cziczerin zgłosił odezwę do narodu amerykańskiego, w której protestuje przeciwko projektowi mocarstw sprzymierzonych w sprawie cieśnin. Przeciwstawia mu rosyjski punkt widzenia na sprawę pokoju, a wreszcie żąda rychlej i stanowczej akcji w kierunku przeprowadzenia powszechnego rozbrojenia na morzu.

Sprawa odszkodowań.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA NIEMIEC.

Nowy Jork. (PAT.) Z Waszyngtonu donoszą: Senator republikanin Bursune przedłożył w senacie projekt ustawy w sprawie udzielenia kredytu Niemcom do wysokości 30 miljonów dolarów na zakupno środków żywności w Stanach Zjednoczonych. Kredyt ma być udzielony Niemcom na bony skarbowe, zabezpieczone akcjami przemysłowemi. Dług ma być spłacony w przeciągu 10 lat. Oprocentowanie wynosi 5 od sta.

PROJEKT BONAR LAW'A PRZYJĘTY.

Londyn. (PAT.) Wedle Daily Mail, rząd zaakceptował główne zasady w polityce odszkodowań, przedłożone przez Bonar Lawa. Według planu angielskiego, odszkodowania które Niemcy mają zapłacić, mają być zredukowane do 40 lub 50 miljardów Mk. w złocie. Na tej zasadzie Anglja zgodzi się na częściowe anulowanie długów sojuszniczych.

Ententa ratuje sytuację na wschodzie.

DELEGACI ENTENTY SPUŚCILI Z TONU.

Dondyn. (AW.) Do Angory udali się przedstawiciele mocarst sprzymierzonych, by wyjaśnić rządowi angorskiemu stanowisko swych rządów. Także zastępca Stanów Zjednoczonych ma się udać w najbliższym czasie do Angory. Wobec tego angielscy delegaci spodziewają się, że kwestja Mossulu zostanie załatwiona zgodnie z życzeniami sprzymierzonych i Turcja będzie mogła okazać się bardziej ustępliwą w swych żądaniach.

WZAJEMNE USTĘPSTWA ANGLO-TURECKIE.

Lozanna. (Pat.) Anglicy cofnęli swój wniosek dotyczący wysłania komisarza Ligi Narodów do Konstantynopola dla nadzoru mniejszości narodowych, i zgadzają się, aby wobec Turcji obowiązywały tylko ogólne przepisy kontroli Ligi Narodów w sprawie ochrony mniejszości.

Turcy zato zrzekają się swoich żądań, aby państwa bałkańskie zobowiązały się traktować mniejszości tureckie w podobny sposób, jak Turcy traktują u siebie mniejszości.

TURCY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO WOJNY.

Leafield. (PAT.) Prasa angielska donosi o ruchach wojsk tureckich w Azji mniejszej. Potwierdza się pogłoska o koncentracji wojsk na północ od linji Kali Kerder oraz że 6-ta dywizja jest przygotowana do marszu.

Ze spraw polskich.

GEN. SOSNKOWSKI POWRÓCIŁ NA STANOWISKO.

Warszawa. (AW.) Wobec powrotu do Warszawy gen. Sosnkowskiego i objęcia przezeń funkcji ministra spraw wojskowych marszałek Piłsudski, który sprawował dotąd zastępczo funkcje ministra, oddał swe czynności ministrowi Sosnkowskiemu i ograniczył się do swych prac spełnianych w charakterze szefa sztabu.

URLOP GEN. SIKORSKIEGO.

Warszawa. (AW.) W myśl rozkazu ministerstwa spraw wojskowych gen. dywizji Sikorski otrzymał urlop na czas sprawowania urzędu prezydenta ministrów.

Minister Sikorski wyjechał na 6 dni. Ponieważ nowo mianowany wiceminister Olpiński obejmie urzędowanie dopiero za tydzień tymczasowe obowiązki wiceministra pełnić będzie dyrektor departamentu administracyjnego Lenz.

PIŁSUDSKI ZACHOROWAŁ.

Warszawa. (AW.) „Kurjer Czerwony" donosi, że marszałek Piłsudski zachorował na influencę. Ostatniej nocy temperatura była bardzo silna.

ZAKUP TŁUSZCZÓW ZAGRANICZNYCH DLA ARMJI.

Warszawa. (Pat.) Komisja ekonomiczna zgodziła się na wniosek ministra spraw wojskowych na zakup zagranicą niezbędnych dla wyżywienia armji tłuszczów.

AKT OSKARŻENIA ELIGIUSZA NIEWIADOMSKIEGO.

Dn. 16 bm. o godz. 12.05 w południe Prezydent Rzeczypospolitej Gabrjel Narutowicz przybył do gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych na otwarcie wystawy i udał się na pierwsze piętro, gdzie oglądał wystawione dzieła.

Gdy Prezydent zatrzymał się przed obrazem Kopczyńskiego, przedstawiającym gmach Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, z pośród zgromadzonej za nim publiczności padły 3 strzały. Prezydent zachwiał się, upadł i po kilku chwilach zakończył życie. Wiceprezes Towarzystwa Okuń, usłyszawszy strzały, zwrócił się w stronę upadającego Prezydenta i zauważył stojącego tuż za nim artystę malarza Niewiadomskiego z rewolwerem w ręku. Okuń schwycił Niewiadomskiego za rękę, a adjutant Prezydenta rotmistrz Sołtan wyrwał mu rewolwer z ręki. Niewiadomski oświadczył, że do nikogo oprócz Prezydenta strzelać nie miał zamiaru i że chce oddać się w ręce policji.

Niewiadomski, zbadany w charakterze oskarżonego, przyznał się do winy, oświadczając, że: zamiar swój powziął wówczas, gdy stało się wiadomem, że Prezydent przyjął ofiarowaną mu przez Zgromadzenie Narodowe godność. Od tej chwili Niewiadomski szukał jedynie sposobności do wykonania swego planu, a wiedząc, że na otwarciu wystawy w Towarzystwie Zachęty zawsze bywał Naczelnik Państwa Piłsudski, przypuszczał, że nowoobrany prezydent zachowa ten zwyczaj; dlatego też udał się na wystawę, zabrawszy ze sobą w celu wykonania zamachu rewolwer, posiadany od roku 1920. Jako członek rzeczywisty Towarzystwa miał prawo wolnego wstępu na wystawę. Strzelał do Prezydenta z odległości jednego — dwu kroków, z tyłu, starając się trafić go w klatkę piersiową.

Wobec powyższych danych mieszkaniec m. Warszawy, Eligjusz Niewiadomski, lat 53, oskarżony jest o to, że:

dnia 16 grudnia 1922 r. w Warszawie, podczas otwarcia wystawy w gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, dokonał zamachu na życie Prezydenta Rzplitej Polskiej Gabrjela Narutowicza, dając doń 3 strzały rewolwerowe i powodując tem natychmiastową śmierć Prezydenta.

Przestępstwo powyższe przewidziane jest w art. 99 K. K. i art. 15 Przepisów Przechodnich do K. K. (—) Podprokurator W. Kaduszkiewicz.

Osoby, które mają być wezwane na rozprawę główną:

Oskarżony: Eligjusz Niewiadomski.

Świadkowie: Stanisław Car, Karol Kozłowski, Edward Okuń, Ignacy Sołtan, Jan Skotnicki.

Rzeczoznawcy: Prof. Wiktor Grzywo-Dąbrowski, pułk. Eugenjusz Piestrzycki, dr. Edward Loth i rusznikarz Zbigniew Klepiński.

(—) Podprokurator W. Kaduszkiewicz.

Praktyki prokuratorji lwowskiej.

Wczorajszy numer „Kurjera Lwowskiego" — skonfiskowany został za dwie korespondencje warszawskie wybitnego polityka i publicysty Wiktora, omawiające sytuację polityczną, która się wytworzyła po zamordowaniu śp. Prezydenta Narutowicza. Artykuły o zbliżonej treści drukują pisma warszawskie zupełnie bez przeszkód. Pisma służące prawicy we Lwowie mają znacznie większą swobodę działania.

Sprawa mnożących się w ostatnich czasach konfiskat „Kurjera Lwowskiego" przedłożona zostanie kołom sejmowym.

Życzenia noworoczne.

Miłe to dla mnie — choć trudne — zadanie
iść, jak co roku, w Czytelników rzesze
z wiązanką życzeń. Więc najchętniej spieszę
do Was Panowie, do Was miłe Panie,
do Was kochana, serdeczna młodzieży,
która przyszłości jesteś podwaliną
tutaj, na Kresów lechickich rubieży!
Spieszę z życzeniem: „Niechaj na Was spłyną
„Roku Nowego" dobroczynne dary,
sypane losu hojną, dobrą dłonią.
Niech troski wszystkie, jakie niósł „Rok Stary",
blaski radości na zawsze zasłonią!

— — — — — — — — — — — —

Szanownym Paniom, obok życzeń wielu,
tej życzę chwili, niechaj będzie bliską:
„Mąż niech nie nosi swej gaży ...w portfelu..."
lecz niech ją odtąd przynosi... walizką!"
Zaś „głowom domu", co „pantofla" miano
w rodzinnym kółku dźwigają zaszczytne,
razem z życzeniem, dam wypróbowaną
metodę własną, obejście dość sprytne,
ażeby zostać panem w swoim domu.
W praktyce łatwe, dowcipne ogromnie...
Lecz jej publicznie nie zdradzę nikomu!
Chyba, że zechce w tej sprawie przyjść... do [mnie!...

— — — — — — — — — — — —

Mieszkańcom Lwowa o serduszku złotem,
Lwowa, co w świecie z kultury swej słynie,
życzę: niech nadal rozumnym bojkotem
darzą teatry, mając sztukę... w „Kinie"!...
Zwłaszcza, jeżeli chcą chować cnotliwie,
zbożnie, swe dzieci, niech idą do „Kina"!
Niech na kinowej, tak etycznej niwie
ich dziecko rozwój... duchowy zaczyna!

— — — — — — — — — — — —

Dyrektorowi Czarnowskiemu szczerze
składam życzenia, by, za wszelką cenę,
wziął w swą opiekę biedną Melpomenę!
By zaś starania usilne w tej mierze
nie były płonne — niechaj stoczy walną,
decydującą kampanję na Radzie
z P. T. Komisją miejsko-teatralną,
która na skrzydła biednej Muzy kładzie
piętno kołtuństwa, które nam wytwarza
śmieszny, we Lwowie kult..... partykularza!

A Melpomena to poczciwa Muza.
Która w swym skarbcu tyle pereł chowa!
Której, gdy chętna, przybyła do Lwowa
nikt nie ocenił — jedna tylko... „Nuza“!

— — — — — — — — — — —

Przezacnej Nuzie, która sędziów sałę
rzuca ofiarnie, lub gmach polskiej szkoły
aby dlą... dobra narodu wytrwale
przez ciernie idąc i znojne mozoły,
osłodzić biednym miljonom współbraci
niedolę cukrem! Albo nędzne ciało
okryć za bezcen garniturem... spodnil
Życzę, by Niebo zdroje łask wylało,
Aby szafarzom zacnym „dobrobytu“
tak było dobrze, tak słodko, tak miło,
jak... nam, co mamy chyba... do przesytu
wszystkiego dzisiaj, co Nuzy jest siłą!!

— — — — — — — — — — —

Dyrekcji „Targów“ z Rokiem Nowym życzę —
to najszczerzej, z mojej duszy głębi: —
„niech się moralne ich zwiększą zdobycze!
Niechaj zapału nic w nich nie wyziębi!
I niech jednostka — tu ówdzie zbłąkana,
która nie wierzy, niechaj ze mną społem
przed nazwiskami: Turskiego, Grosmana
stanąwszy, kornie uderzy w proch czołem,
wierząc, w co wierzy już dawno kraj cały:
że nie masz trudów, nie masz poświęcenia,
jeżeli w duszy płoną ideały,
których śmiertelnik zwykły, nie... docenia!!
Niech Wasza sława, cni Dyrektorowie,
jako pochodnia wśród mroków zapłonie!
A imię Wasze niech trwa tu... we Lwowie
po wieczne czasy w Wielkich Panteonie!

— — — — — — — — — — —

Niektórym pismom, dla ich dobra życzę:
jeśli się trafi (i w czasie pokoju),
że palić będą wsie bandy zbrodnicze,
niech nie podają depesz... „z placu boju“...
Niech nie szukają we wszystkiem senzacji,
bijąc na alarm, że „groza nadchodzi“...
Powstaje bowiem luka w orjentacji:
czy „wojnę“ robi... bandyta czy... złodziej?

— — — — — — — — — — —

Prezydentowi niosę dziś ofiarnie
jedno życzenie szczere na ostatku:
by nierentowną raz... sprzedał drukarnię!..
Nie ma dochodu — niech nie ma... podatku!
Dziś nie istnieją tacy altruiści,
co pracę ludziom oddają w prezencie.
Więc to życzenie skromne niech się ziści
i to najrychlej Panie Prezydencie!

Na zakończenie pragnę dodać jeszcze
kilkoro życzeń, (gdyż więcej w zapasie
mam ich dla Lwowa, których tu nie zmieszczę)
Oby Lwów miły w jaknajkrótszym czasie
był jako inne miasta Europy!
Oby nam gzymsy, lub szczątki balkonów
nie upadały znienacka pod stopy...
By się zmiejszyła ilość nagłych skonów
od zasypania się starej rudery!

— — — — — — — — — — —

Oto życzenia są najszczersze moje,
A skoro do nich dodam jeszcze cztery:
by ekrazytu zdradliwe naboje
nie wybuchały więcej w naszem mieście,
aby nietylko tramwajem jeżdżono —
jako brzmi przepis — tylko prawą stroną,
lecz, by się ludzie nauczyli wreszcie,
skoro się tylko zetkną z jaką sprawą,
nie iść na lewo, lecz zawsze na... prawo.
by z operetki (dla życzeń kompletu!)
niektóre głosy poszły... do baletu,
wreszcie, na chlubę zdrowej polityki:
by sto lat żyły wszystkie... nieboszczyki,
co do wyborów stanęły gromadnie —
życzenia moje zakończyć wypadnie!

Leon Żypowski

Lwów, 1. I. 1923.

Od wydawnictwa.

Od **Nowego Roku** 1923 (od numeru niedzielnego) wynosi cena pojedyńczego numeru „Kurjera Lwowskiego“ we Lwowie i w całej Polsce

200 m. p.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi **miesięcznie** od 1 stycznia 1923:

we Lwowie bez dostawy	. . .	4600 m.
„ „	z dostawą do domu	5000 m.
z przesyłką pocztową	w całej Polsce	5000 m.
„ „ „	za granicą	7000 m.

Celem uregulowania nakładu prosimy o **najrychlejsze** nadsyłanie prenumeraty **wprost** do administracji „Kurjera Lwowskiego“: Lwów, Chorążczyzna 26.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rzym. kat. A 1 po B. N. Sylw.; gr. kat. N. 30 po Sosz; Jutro rz. kat. Nowy Rok Leokadji; gr. kat. Awdyja. Wschód słońca 7·23, zachód 3·31.

TEATR WIELKI.

Niedziela o 3·30 „Betleem“ — wieczór o g. 7 „To co najważniejsze — o g. 11 w nocy „Noc sylwestrowa“.

Poniedziałek o 3·30 „Betleem“ — wieczór „Coppelia“.

Wtorek „To co najważniejsze“.

Środa „Lohengrin“.

TEATR MAŁY.

Niedziela popoł. „Sublokatorka“ — wieczór „Sublokatorka“.

Poniedziałek popoł. „Sublokatorka“ — wieczór „Roztwór prof. Pytla“.

Wtorek i środa „Jastrząb“.

TEATR NOWOŚCI.

Niedziela popoł. „Manewry jesienne“ — wieczór „Japonka“.

Poniedziałek popoł. „Słomiana wdówka“ — wieczór „Japonka“.

Wtorek „Japonka“.

Środa „Słomiana wdówka“.

Teatr art.-lit. „UL“, Ossolińskich 10.

Od 20. do 31. grudnia br. „Straszne morderstwo“, sketch aktualny Nowotnego. Dział koncertowy z udziałem pp. Orlan, Bajona, Noskowskiej, Borkowskiej, Śliwińskiego i Chrzanowskiego. „Złota reduta“, operetka. Początek o 8 wiecz. W poniedziałki i piątki dla pp. urzędników 50 prc. zniżka. Sala ogrzana.

We Lwowie.

— **ŻYCZENIA NOWOROCZNE** ZASYŁAMY WSZYSTKIM NASZYM SZAN. PT. PRENUMERATOROM, CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM OBY SIĘ ZIŚCIŁY ICH ZAMIERZENIA I MARZENIA. DOSIEGO ROKU!

— **Konfiskata.** Skonfiskowany został Nr. 296. dziennika „Kurjer Lwowskiej“ z dnia 31. grudnia br. za artykuł na stronie 1-szej w którym skreślono tytuł oraz miejsca między słowami „ohyda i przewrotność“ a „Ale taka jest natura“, między „opinji publicznej zrozumialszy“ a „Jedynym obozem“, i między „jeżeli lewica“ a „nie weźmie teraz“.

Na drugiej stronie w artykule pod tytułem „Zwycięzki pochód prawdy“ skreślono miejsca między słowami „bardziej rosnące“ a „a On miał taki wspaniały“, między „dla psychiki Warszawy“ a „Tak się urabia opinję“ między „na świecie poszczycić“ a „zachwiało chwilo-

Z teatru.

Teatr Wielki: „To co najważniejsze“, dla jednych komedja, a dla drugich dramat w 4 aktach N. Jewreimowa, przekład P. Smolika.

Autor twierdzi: nadszedł czas wyczerpania się wszelkich wartości, zszargania się wszystkich ideałów. Życie ludzkie — obrazem jego jest pensjonat „właścicielki pensjonatu“ — pozbawione miłości, celu, nadziei, stało się duszne, gniotące, nie do zniesienia. Sztuka znów — jej wizerunkiem teatr prowincjonalny — stała się pstrokatym, tandetnym łachmanem, z poza którego szczerzy zęby plugawa trywialność lichego, nieokrzesanego, brutalnego kabotynizmu. Jest to epoka, w której ludzkość oczekuje lekarstwa, wygląda zbawcy. I dzieje się zazwyczaj, że tęsknota ludzkości ściąga go na ziemię. Zbawca, Przyzwany, Wysłannik, Paraklet, zbliża się.

Wielu ich bywało — i wiele ich odzwierciedleń przekazała nam literatura. Są tacy, w których pisarz wierzy — i w skutek tego i sam człowiek z misją wierzy w swoje siły. Są to bojownicy i zdobywcy. Inni, chociażby najszlachetniejsi, zrodzili się i wzrośli w atmosferze zwątpienia. Piersi ich są węższe, oddech krótszy, wzrok cierpiący, czoło zmarszczone. Już nie bohaterzy, lecz studjum psychologiczne, nawet patologiczne. Juljan Apostata, Grzegorz Werle, ludzie, którzy nie w porę wybrali się w świat.

Bohater Jewreimowa Paraklet (przyzwany Wysłannik, lecz nie — o Boże! „doradca“, „prawnik“, jak głosi afisz) jest organem, przez który przemawia autor, jest sprężyną dramatycznej akcji, nie „bohaterem“ we właściwem znaczeniu tego słowa, który żyje odrębnem życiem wewnętrznem i którego psychika objawia się nam zapomocą akcji. Wola, czucie, problem mieści się tu w atmosferze, otaczającej postać, w samym autorze,

Paraklet w masce wróżki poznaje niedolę życia, z której zwierzają mu się jego klijenci. Jako bogaty amerykanin poznaje nicość sztuki — teatru. I postanawia użyźnić, wzbogacić, zapłodnić jedną i drugą dziedzinę przez skojarzenie ich ze sobą. W sztukę tchnąc pragnie ożywcze pierwiastki przez zbliżenie jej do życia, życie chce podnieść wzwyż przy pomocy odrodzonej sztuki. Jest wyższy ponad obecną moralność: ożenił się trzy razy, by trzy kobiety podnieść, uszczęśliwić Typ rosyjskiego zbawcy. Leczyć chce — według ibsenowskiej recepty łagodnem złudzeniem sztuki. Wiele bogatych, lecz po bizantyńsku niezharmonizowanych, nieraz przeładowanych pierwiastków jest w tej sztuce.

Paraklet jako przedsiębiorca teatralny dr. Fregoli wynajmuje aktorów, by w ciągu karnawału grą swoją przynieśli pociechę, uleczyli mieszkańców ponurego pensjonatu — życia. Jeden ma wzbudzić miłość w sercu więdnącej beznadziejnie córki właścicielki pensjonatu; drugi ma być towarzyszem „emerytowanego urzędnika“. Aktorka znów w roli służącej ma rozkochać w sobie zniechęconego do życia studenta, który usiłował odebrać sobie życie. Sam Paraklet w masce handlarza Szmita czuwa nad całością reżyserowanego przez siebie przedstawienia.

Są w tym akcie trzecim momenty dramatycznie i scenicznie świetne, które na chwilę zdają się stawiać sztukę na gruncie problemów ściśle dramatyczno-teatralnych. Oto w pewnych chwilach aktorzy, grający i formujący życie, poczynają się zapiątywać we własną grę — i poczynają żyć na jej terenie. Aktor i aktorka — małżeństwo — odgrywający miłość w stosunku do osób innych, poczynają być zazdrośni o siebie. Momenty bardzo interesujące, lecz pokazane przelotnie. Autor coraz to nowe otwiera perspektywy, miesza je i gmatwa, zmienia stanowiska i punkty wyjścia. Zbawianie ludzkości, życie i sztuka, ich stan obecny i stosunek wzajemny, aktorstwo i życie, a wreszcie arlekinada, zwątpienie, ironja, może nihilizm.

Bo oto kończy się karnawał. Ostatnia maskarada; sztuka ma rozejść się z życiem, wróci do siebie. Aktorzy mają opuścić pensjonat. Jaki rezultat współżycia, jakie rozwiązanie — nie wiemy. Autor — Paraklet — Arlekin, zrzuciwszy habit mnicha, powiada na końcu: może być tak, jak zechcecie, zależnie od tego, co uważacie za „najważniejsze“.

Sztuka niezwykle ciekawa i typowo rosyjska w próbie opanowania zbyt rozległych, nie związanych ze sobą obszarów; w niejednolitości stylu i założenia; w nieumiejętności skupienia się i ograniczenia; w przeładowaniu całości szczegółami charakterystycznymi i teoretycznemi dygresjami. A jednak — i jako całość i w szeregu momentów — znacznie bardziej pociągająca i wartościowa od wielu poprawnych banalności.

Przedstawienie wczorajsze — przyznać to należy — mimo, że daje powód do dyskusji i nasunąć może pewne wątpliwości — należało do najstaranniejszych i najbardziej udatnych w ostatnich czasach i zasłużyło na powodzenie. Gra, reżyserja, wystawa bardzo staranne. Sądzę, że akt I. winien mieć charakter bardziej widmowy, że wyrażać się w nim winna niedola ży-

wo", między „w Polsce powiada:" a „Drugi minister", i między „kłopotu z mniejszościami" a „Dlatego to — jak pisze p. Stroński".

— **Miljonówka**. W sobotniem ciągnieniu miljonówki padła wygrana na nr. 4,554.472.

— (m) **Podwyżka ceny dzienników polskich**. Jak wiadomo, wszystkie dzienniki warszawskie i lwowskie podwyższyły cenę numerów pojedynczych i prenumeraty, skutkiem nadmiernego wzrostu wszystkich kosztów wydawnictwa.

Tak samo podniosły ceny numerów pojedynczych i prenumeraty „Wiadomości Krakowskie", skutkiem trwającego od 3 miesięcy w Krakowie strajku drukarskiego, wychodzi w miejsce 6 pism codziennych.

Prenumerata miesięczna „Wiadomości Krakowskich" wynosi 5500 m., a cena prenumeraty mieśięcznej dzienników lwowskich dochodzi do 6000 m.

Od 1 stycznia wynosi prenumerata miesięczna „Kurjera Lwowskiego" we Lwowie 4600 m., z dostawą we Lwowie i z przesyłką pocztową 5000 m.

— (a) **Lwów się bawi!** Noc Sylwestrowa będzie niezawodnie bardzo huczna. Nie ma we Lwowie sali, w którejby jakiś komitet nie urządzał zabawy tanecznej, czy maskarady, nie licząc zabaw w domach prywatnych. Pijaństwo tej nocy i posiłek będą bardzo drogie, ogłoszono bowiem 50 proc. dodatek na wszelkie napoje i jadło. Z tej racji nie obejdzie się oczywiście bez zdzierstwa.

Największą gwarancję, że nietylko świetna będzie zabawa, ale i wszelkie zdzierstwa wykluczone, daje Sylwestrowy wieczór w salach Kasyna i Koła literacko-artystycznego, urządzony staraniem Koła i Tow. dziennikarzy polskich na wspomożenie funduszu wdów i sierót po dziennikarzach. Bufet urządza komitet pań, do tańca przygrywać będzie znakomita orkiestra braci Osadów. Lista uczestników wyłożona jeszcze dziś w szkretarjacie Kasyna Po godz. 11 w nocy wstęp na zabawę będzie zamknięty.

— (a) **W procesie komunistycznym** ustalono wczoraj pytania. Trybunał odrzucił wnioski obrońców o postawienie przeszło 300 pytań, oprócz 87 pytań, przedłożonych sędziom przez trybunał, zgodził się jedynie na dodatkowe pytanie w kierunku kolportażu co do kilku oskarżonych. Po ustaleniu pytań, trybunał odroczył rozprawę do wtorku rana. Przemawiać będzie we wtorek prok. dr. Gürtler.

— (t) **Bandyta przed sądem.** Wieczorem 24 sierpnia b. r. napadła na dom Iwana Piroga w Dzikowie nowym szajka uzbrojonych bandytów. — Bandyci grożąc zabiciem domowników. w razie alarmu, rozbili skrzynię zabierając 600 marek, 100 m płótna, 9112 dolarów, które syn Iwana Michał Piróg, przywiózł, wróciwszy z początkiem sierpnia z Ameryki. Po rabunku, bandyci zbiegli. Dochodzenia polic. prowadzone w tej sprawie nie dały żadnego rezultatu. Przypadek pomógł sprawiedliwości. Mikołaj Mazurek 24 lat liczący, zamknięty za jakieś przestępstwo, wygadał się przed współwięźniem Adamem Szydłowskim, iż rzeczy pochodzące z kradzieży przechowuje u swej kochanki Rutkowskiej, zam. w Zambrowie. Rewizja przeprowadzona u niej, dała nadzwyczajne rezultaty. Znaleziono między innemi rzeczy, które Piróg poznał jako swoje a które zabrali podczas rabunku bandyci.

Wczoraj przed ławą sędziów przysięgłych. odpowiadał za współudział w tym rabunku Michał Mazurek. Rozprawie przewodniczył r. Götinger, oskarżał prok. dr. Laskowski, bronił dr. Akser. Po przesłuchaniu kilku świadków, sędziowie przysięgli wydali werdykt, potwierdzający 10 głosami winę oskarżonego. Trybunał wydał wyrok, skazujący Mazurka na 5 lat więzienia.

— (t) **Napad rabunkowy na ul. Gródeckiej.** Michał Pańczuk, zarobnik wrócił przed kilku dniami z Ameryki. Dowiedzieli się o tem jacyś dwaj bandyci, gdyż w chwili gdy Pańczuk wyszedł z szynku przy ul. Gródeckiej l. 55, jeden z nich zastąpił mu drogę, a drugi dźgnął go nożem w plecy, a gdy Pańczuk zwalił się na ziemię począł go obszukiwać. Niestety zawiedli się w swoich przypuszczeniach, bo przezorny reemigrant nie nosił upragnionych dolarów przy sobie. Pańczuka po opatrzeniu przez Pogot. rat. odwieziono do szpitala.

— (t) **W magistracie brzęczą szyby.** Wskutek ścisku jaki panował wczoraj w magistracie podczas wykupywania patentów, zostały naciśnięte płacące przy okienku, kupcowa Chana Katz i buchalterka Rachela Fried r. Schwartz tak silnie, że wybiły szybę w biurze dyr. Olpińskiego. Sprowadzone na policję, po wylegitymowaniu pozostawiono na wolnej stopie.

— **Jedna chwila spokoju.** Dwaj posterunkowi P. P. sprowadzili wczoraj na inspekcję jakiegoś osobnika, który spiwszy się do nieprzytomności urządził sobie drzemkę na kupie śniegu leżącej na ul. Dominikańskiej. Wciąż nieprzytomnego „obywatela" zatrzymano w aresztach polic. celem wytrzeźwienia.

— (t) **Kradzież koni z bułkami.** Do sklepu Fajga Lama mieszczącego się przy ul. Kętrzyńskiego przywiózł wczoraj w południe woźnica Pinkas Steinbaum wózkiem piekarskim zaprzężonym w parę koni, pieczywo z piekarni Adolfa Frosta. Wreszcie gdy Steinbaum, zaniósł chleb do sklepu, pozostawiając konie bez dozoru, ktoś wsiadł na wózek i szybko odjechał, uwożąc resztę pieczywa. Szkoda wynosi 1 miljon marek.

— (t) **Zaginiona służąca.** 24. bm. wydaliła się z domu przy ul. Kochanowskiego l. 11 służąca dr. A. Atlesa, Stefania Nowosad, zamknąwszy drzwi mieszkania na klucz i dotychczas nie wróciła.

Zabawy.

— **Five o'clock tea w „Romie"** urządza „Z. W. Z." w dniu Nowego Roku 1. I. 1923. Nie wątpimy, że każdy komu dobro naszej młodzieży akademickiej leży na sercu, pośpieszy w dniu 1. I. 1923 do „Romy", by zasilić fundusze tych, którzy są nadzieją i przyszłością Narodu, a obecnie z ciężkimi warunkami materjalnymi walczą, Komitet przygotowuje szereg niespodzianek, dotychczas we **Lwowie niewidzianych.**

Otwarcie nowej placówki handlowej. Przy ul. Rutowskiego l. 12, naprzeciw kościoła OO. Jezuitów, otwarty został magazyn towarów bławatnych, płócien, szyrtingów, trykotaży itd. pod firmą Franciszek Zając. Kierownictwo firmy objął jako wspólnik p. **Józef Słojowski** — znany, długoletni współpracownik firmy Szajerów, a później firmy Błocki. Dewizą magazynu: jak najlepszy towar, po możliwie przystępnych cenach.

Podwyższenie stawki przekazu czekowego Pocztowej Kasy Oszczędności.

Dyrekcja PKO zawiadamia, iż od dnia 1-go stycznia 1923 r. wysokość sumy na jaką opiewać może jeden przekaz czekowy, płatny we wszystkich urzędach pocztowych, podwyższa się do 500,000 marek.

Przekazy czekowe płatne w urzędach pocztowych I. klasy (w miastach posiadających oddziały PKKP), opiewać mogą, jak dotychczas, na sumy do 1.000.000 marek.

NEKROLOGJA.

†

W pierwszą rocznicę śmierci ś. p.

Wandy Korab Kowalskiej

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w kościele X. X. Jezuitów dnia 3. stycznia 1923 o godz. 9-ej rano o czem Przyjaciół i Znajomych zawiadamiają Rodzice

Przez szkło powiększające.

PRZEPOWIEDNIE NA ROK 1923

Rok 1923 będzie rokiem senzacji i zmian epokowych w każdej dziedzinie.

W polityce zagranicznej nastąpią niezwykłe zdarzenia: Czarne koszule zajmą Kreml, a gwiazda bolszewicka zabłyśnie na Kapitolu. Monarchiści niemieccy zajmą się haremem Abdul-Hamida, a nasi dostaną nowe budki na niezajętych jeszcze rogach ulic. W roku tym odbędzie się 365 konferencyj międzynarodowych, na których wszyscy politycy będą się mogli wygadać do woli.

Dla Polski rok ten będzie rokiem rozkwitu. Powstanie 300 000 nowych banków tak, by każdy tysiąc ludzi miało swój własny bank. Miesce zredukowanych szynków zajmą nowe sklepy bławatne, które obok dywanów i kołder będą miały na składzie drzewo, benzynę i masło. — Wszyscy emeryci przeniosą się na łono Abrahama, a mieszkania zostaną zarekwirowane na rzecz nowych biur transportowych.

Pracująca inteligencja, literaci, dziennikarze i t. p. niepewne elementy, otrzymają stałe i dobrze płatne zajęcie w zakładzie czyszczenia miasta. Przyszłe święta dla nich będą bardzo wesołe, albowiem magistrat zafunduje im wspólne drzewko, a obaj prezydenci wygłoszą nader piękne przemówienia.

Wprawdzie w roku tym zostanie wystawiona pierwsza szubienica na paskarzy, jednakowoż na prośbę ministerstwa handlowców i przemysłowców, wieszać się będzie tylko tych, którzy się wykażą dochodem mniej, niż 10 proc od kapitału.

Ceny również ulegną zmianie. Artykuły będą się stale podnosić o 100 proc., z wyjątkiem niedziel i świąt. W roku tym wywieziemy bowiem za granicę wszystko, co owiek się do wagonu zmieści.

Kto temu nie uwierzy, będzie musiał pocałować najbrzydszą kobietę, jaką jest niewątpliwie pani Fraya, najnowsza wieszczka i konkurentka pani de Thèbes.

cia, prosząca o ratunek. Dekoracje, zupełnie, nieoczekiwanie dobre z realistycznego punktu widzenia, mogłyby być opracowane bardziej nastrojowo, w akcie IV. były miejsca blade, tak w grze indywidualnej, jak i zbiorowej — lecz mimo wszystko całość zasługuje na uznanie i sukces. Akty II. i III. zwłaszcza reżyserowane i grane były doskonale, z werwą, miejscami wprost z finezją.

P. Justian grał Parakleta. Rolę tę można po adwentowiczowsku ograć, ożywić wewnętrznie, porwać rytmem uczucia. P. Justian w związku z rodzajem swego talentu potraktował ją bardziej szkicowo, plastycznie, epizodystycznie. Kreacja utrzymana była na wysokim poziomie, była dziełem, świadczącem o wielkiej inteligencji i sprawności artystycznej. Doskonały w masce wróżki. I przejmujący uśmiech, wykwit duszy zbawiciela realistycznego a bez pozy.

Doskonały p. Rasiński w podwójnej roli starego, niepoprawnego kabotyna cynika i egoisty. Dobrze że wyszedł wreszcie poza fach paskarski. Bardzo dobry p. Rygier jako brutalny, nerwowy reżyser-kabotyn. Pochwały należą się również pp. Kowalskiemu, Bieleckiemu, Larewiczowi, Nawrockiemu i bardzo wczoraj udatnej grze p. Lorczyńskiej. P. Ładosiówna miała bardzo ładne momenty w akcie III., pp. Dębicka i Hierowski bardzo staranni, n e dość wyraziście nakreślili kontury swoich postaci. P. Peliński bardzo dobry w masce, dobry w geście, zły w słowie i tonie uczuciowym. Za patosem p. Pelińskiego kryje się pustka, dźwięczy pytanie: co? na co tego wszystkiego?

Sztuka na premjerze osiągnęła wielki sukces.

Włodzimierz Jarapolski.

Czas odnowić przedpłatę.

Komunikaty.

Sprostowanie. Komitet Budowy II-go Domu Techników we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że notatka, która pojawiła się w jednym z pism lwowskich zatytułowana: „Sprzeniewierzenie na szkodę Domu Techników“ nie odpowiada rzeczywistości. Sprzeniewierzenia dokonano na szkodę kierowników budowy przyczem Komitet nie poniósł najmniejszej straty. Za Komitet w. z. sekretarza Starzewski Stanisław.

Na Krawędzi dnia.

CZAS.

Nie widzimy go, nie słyszymy, nie możemy się go dotknąć, a jednak wierzymy, że on istnieje realnie wśród nas.

Czas jest łatwo wymierną formą procesu, a my nie jesteśmy niczem innem jak właśnie procesem.

Jedynym procesem, który uświadamia sobie, że istnieje i zna obie granice: powstanie i śmierć.

Czas się zaczyna i my się zaczęliśmy, czas się kończy i my się kończymy, czas się nie cofa i nie powtarza i my się cofnąć ani powtórzyć nie możemy. My sami jesteśmy realnym i oczywistym dowodem istnienia czasu.

Istotą procesu jest możliwie najszybsza zmiana, zmiana formy starszej na nowszą, gorszej na doskonalszą; czyli doskonalenie się jest najistotniejszą cechą naszego procesu życiowego.

Czy rozum i jego skostniałe prawa nie przeszkadzają nam w wyzyskaniu istoty czasu? Czy my nie zatrzymujemy się nad własnym cieniem w nadziei, że jemu nie sobie na złość czynimy?

Dlaczegóż rozum przeczy istnieniu czasu? Bo czas bywa często jego wrogiem.

I tu wre śmiertelna walka o... byt. **K.**

Wywóz nierogacizny do Czech.

(M) Z Krakowa donoszą: Skonfiskowano tu na stacji Zebrzydowce dwa wagony nierogacizny, którą następnie przewieziono do Krakowa. Śledztwo przeprowadzone przez Policję Państwową wykazało, że skonfiskowana nierogacizna w ilości 95 sztuk, przeznaczona była na wywóz do Czech. Towar załadowany w Rzeszowie, z przeznaczeniem dla Krakowa. Przed ośmiu dniami nadszedł ten transport na stację Podgórze-Płaszów i tu wbrew ustawie przekartkowano wagony z przeznaczeniem do Oświęcimia. Od tego czasu błąkały się wagony z nierogacizną po stacjach granicznych, aż wreszcie w chwili, gdy miano przesuwać je na stacji Zebrzydowice za granicę czeską zostały zatrzymane, a towar zakwestjonowano i odesłano do Krakowa.

W toku śledztwa wyszło na jaw, że wysyłaniem nierogacizny do Pragi w Czechach zajmuje się firma Schenker i Sp. w Warszawie, przy pomocy swoich agentów, mających swoją siedzibę w Krakowie, w Rzeszowie i Oświęcimiu. Do sędziego śledczego zgłosił się przedstawiciel firmy Schenker i Sp. w Warszawie z wyjaśnieniem, że firma czeska Kominik, z siedzibą w Pradze czeskiej na podstawie legalnych zezwoleń wywozowych ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie miała wywieść do Czech 5000 sztuk nierogacizny, w zamian za 250 szt. bydła duńskiego przeznaczonego dla ministerstwa rolnictwa w Polsce. Podczas tego wyjaśnienia reprezentant firmy Schenker i Sp. przedstawił upełnomocnienia firmy Kominik dla firmy Schenker i Sp., na podstawie którego ta firma ma polecenie zająć się tymi transportami. Okazało się, że ministerstwo handlu i przemysłu rzeczywiście wydało takie pozwolenie, ale z dniem 15 grudnia b. r. odebrało je firmie Kominik, a więc transport dwóch wagonów nierogacizny, skonfiskowany w Zebrzydowicach, był wysłany nielegalnie do Czech.

Nadesłane.

Podziękowanie.

W imieniu chorych załogi szpitala rejonowego Brzeżany składam serdeczne Bóg zapłać JWp. posł. Wiśniewskiej dyr. szkoły żeńskiej Paulowej, jakoteż brzeżańskim polskim sferom kupieckim za hojny datek pieniężny z funduszów miejscowej sekcji Czerwonego Krzyża, dostarczenie ozdób do przybrania choinek jakoteż ofiarowanie większej ilości białego pieczywa z okazji wieczerzy wigilijnej i świąt Bożego Narodzenia. — **Komendant szpitala rejonowego Brzeżany.**

Kurjer ekonomiczny.

Lwów, 30. grudnia.

Giełda.

+ **Giełda pieniężna.** Ostatnie tegoroczne zebranie bardzo ożywione. — Kursa papierów dywidendowych silnie zwyżkowe, walut ustalone. Chodorowskie awansowały na 30000, nieof. na 23750. Ojkos przy końcu 265000. Ćmielów 13000 potem 13250. Gafota 3500. Polska Nafta 4400 poszła w górę na 4500. Silnie poszukiwane Browary notowały 42000, przy zniżkowej podaży. Pezet 3000. Karpalit 4300. Rakszawa awansowała do 22000, również poszukiwana. Na targu akcji bankowych płacono za Bank Przemysłowy 3000. Za Pow. Bank Kredytowy 650. Ziemski Bank Kredytowy ustalił się przy kursie 2300. Bank Rolniczy 5300. Bank Hipoteczny przy końcu 2100. Akc. Bank Związkowy 1600. Waluty naogół niezmieniono. — Berlin zakończył kursem 2'52. Wiedeń 26'20. Praga 548 potem 553. Zurych 3390. Nowy Jork 17900. Paryż z 1300 obniżył się na 1275. Za korony czeskie płacono 540. za franki francuskie 1290. Tendencja w akcjach silnie zwyżkowa, w walutach ustalona. Usposobienie bardzo ożywione.

BANK WZAJEMNEGO KREDYTU

Spółka Akcyjna w Krakowie.

W dniu 6. grudnia 1922 r. odbyło się w Krakowie przy ul. Basztowej nr. 8, pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej Towarzystwa Wzajemnego Kredytu p. Jana bar. Konopki, Zgromadzenie konstytuujące Banku Wzajemnego Kredytu sp. akc. w Krakowie, obejmującego agendy Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, spółdzielni z ogr. odp., przechodzącej w stan likwidacji.

Do Rady Nadzorczej zostali wybrani WWPP.: Jan bar. Konopka. prezes Rady Nadzorczej T. W. U.. Jan bar. Goetz-Okocimski, członek Rady Nadzorczej T. W. U., Tadeusz Cieński senator, Mieczysław Urbański, wiceprezes Rady Nadzorczej T. W. U., Władysław Serwatowski, b. poseł i właściciel dóbr, Józef Neumann prezydent m. Lwowa, Jan Madeyski wł. dóbr, Stanisław Konopka właśc. dóbr, dr. Stefan Skrzyński, marszałek rady pow. krak., dr. Franciszek Paszkowski naczelny dyrektor T. W. U., Stanisław Dydyński dyrektor T. W. U., Henryk Szatkowski dyrektor referent T W. U.

Rada Nadzorcza ukonstytuowała się wybierając prezesem Wp. Jana bar. Konopkę, I. wiceprezesem dra Franciszka Paszkowskiego, II. wiceprezesem p. Tadeusza Cieńskiego oraz wybierając komitet wykonawczy składający się z WPanów: Jana bar. Konopki jako prezesa oraz WPp. dra Franciszka Paszkowskiego, Stanisława Dydyńskiego, dra Stefana Skrzyńskiego i Henryka Szatkowskiego. Delegatem zaś z grona swego do dyrekcji zamianowała p. Stanisława Dydyńskiego.

Dyrektorami w Krakowie wybrani: WPp. Stefan Myczkowski właśc. dóbr i dyrektor T. W. U. i Wincenty Kozubowski, b. naczelnik biura Tow. Wzaj. Kredytu, zaś w oddziale we Lwowie p. Bolesław Lewicki, b. naczelnik filji T. Wzaj. Kredyt. we Lwowie.

Zamykając Zgromadzenie złożył Wp. prezes Konopka życzenia powstającej instytucji, by się rozwijała pomyślnie na pożytek kraju i społeczeństwa. 3034

Kursa giełdy lwowskiej.

Ż = żądają, T = transakcje. Zresztą: płacą.

A) Akc. Bank.	30 grudn.	B) Akc. przem.	30 grudn.
Akc. Związk.	T 1600	Gafota ex	T 3500
Dyskont Lw.	—	Górka	27000
Handl. Pozn.	6500	Oikos	T 26500
Hipot. akc.	T 2100	Parowozy	T 6350
Hipot. zemel.	420	Patrja	5600
Małopolski	3000	Pezet	T 3000
Powszechny	T 660	Pocisk	T 4300
Przemysłowy	T 3000	Pol. Glob	825
Ziemski kred.	T 2350	Pol. Nafta	T 4500
		Pol. Tow. Bud.	3600
B) Akc. przem.		Pol. Tow. H.	T ·1925
Browar Lwow.	T 42000	Rakszawa	T 22000
Chodorów	T 30900	Siersza el.	T 3100
Karpalit	T 4300	Gór. Siersza	19000
Ćmielów	T 13250	Tepege	17000
Portland z S.	—	Zieleniewski	T 24000
Galicia	1.600.000	Żegluga pol.	450

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 297	Lwów — dnia 30 grudnia 1922		Warszawa dnia 30 grudnia	Kraków dnia 30 XII.	Zurych dnia 29 XII.	Berlin dnia 29 XII
	Gotówka	Dewizy	Dewizy			
100 Mk. pol.	—100—	—100—	—100—	100	0·03	40·50
1 funt ang.	815000—825000	82000—83000	82150—82800	82000—84000	24·52	34015·00
100 trs franc.	125000—130000	126000—131000	125600—130300	12500—13500	38·55	54600·00
100 fr. szwaj.	335000—340000	335500—341000	338400—342200	33600—31500	100·00	14160·00
100 frc. belg.	112500 117500	115000—120000	117800—119200	11500—12250	38·30	57400·26
100 K czesk.	52000—55000	53000—56000	55200—55700	5300—5600	16·55	233·41
100 K węg.	700—750	725—775	—·—	650—750	—·22	2·99
100 K austr.	25-27	25—27	26·00—26·00	00·25—00·27	—·0075	10·52
100 M niem.	220—270	210—260	237—247	2·10—2·60	00·7³/₄	100·—
1 Dolar am.	17400—18000	17400—18000	17610—17900	17300—18300	527¹/₂	7481·25
100 Lir wł.	87500—92500	88500—93500	91300—91500	8750—9250	26·70	376·00
100 Lei rnm.	10000—11000	10500—11500	—·—	100—120	3·10	390·50
100 guld. hol	700000—720000	700000—72000	7100—7200	7000—7300	209·75	2967·00
100 K norw.	—·—	P 46000—51000	—·—	—	100·20	1406·99
100 K duńsk.	—·—	P 80000—85000	—·—	—	110·10	1526·17
100 K szw.	—·—	—·—	—·—	—	143·00	1995·06

UWAGA: „P“ oznacza kursa poprzednie, ostatnio notowane.

Do Szanown. Prenumeratorów „KURJERA LWOWSKIEGO“

Prosimy uprzejmie o jak najrychlejsze nadesłanie prenumeraty

na styczeń

wraz z ewent. zaległością, celem uregulowania nakładu. — Wypłata kwot wpłaconych na czeki Pocztowej Kasy Oszczędn. następuje po upływie 8 do 10 dni, z tego powodu najrychlejsza wysyłka prenumeraty jest wskazaną w interesie szan. prenumeratorów,

Na czekach lub przekazach wymienić należy, na jaki cel służyć ma nadesłana kwota, prenumerata, ogłoszenie, składki.

Cena pojedynczego numeru 200 m.

Cena prenumeraty wynosi:

We Lwowie miesięcznie do odbierania w administracji „Kurjera Lwowskiego“ . .	4 600 m.
We Lwowie z odnoszeniem do domu	5.000 m.
Z przesyłką pocztową w całej Polsce	5.000 m.
Za granicą miesięczn e . . .	7.000 m.
Za zmianę adresu dopłaca się	100 m.

Różne.

Wszystkim, którzy złożyli wyrazy współczucia i wzięli udział w pogrzebie śp. Zofji Fischerówny składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“ Rodzina. 3056

Poważny dyrektor fabryki poszukuje dwa lub 3 pokoje z meblami lub bez. Czynsz obojętny, opłata za 1/2 roku z góry, oferty podać do administr. pod lit. „K. 1.“. 3052

Nauczycielka VIII. rangi (żyd) z inteligentnej, zamożnej rodziny, przystojna, muzykalna, gospodarna, posażna, z urządzeniem i wyprawą, pozna w celu matrymonialnym kawalera lub wdowca na odpowiedniem stanowisku lat 40—50, także z prowincji. Zgłoszenia nieanonimowe do administracji „Idealistka“. 3051

Nauka i wychowanie.

WPISY
na kurs **rachunkowości państwowej i kupieckiej,** przyjmują do 5-go stycznia 1923 od 10—12 i od 5—8-ej. **Konces. Praktyczne Kursy Księgowości — Z. Olszewskiego — ul. Kurkowa 38. Lwów.** — Dla zamiejscowych system **korespondencyjny.**

Drukiem A. Goldmana, Lwów Sykstuska 19. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.